DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 259.

DNIA 31 MARCA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

POSTAĆ EMIGRACYI W CZASIE POWSTANIA W POLSZCZE.

Ciało z ciała, kość z kości wielkiego polskiego narodu, Emigracya od lat piętnastu dręczona podwójnemi cierpieniami, cierpieniami wygnania i cierpieniami braci w kraju; przez lat piętnaście zlewając łzami gorzki chleb pielgrzymi, żyła z dnia na dzień, oczekując chwili w któréjby mogła oddać na czynne usługi ojczyzny, resztę lat w tak wielkiéj już części strawionych na tułactwie. Z jakiém więc uniesieniem odebrała wiadomość o rozpoczętéj z wrogami walce, opowiedzieć trudno. — « Wypadki zaszłe w kraju, pisze do nas jeden z rodaków, przyprowadzają mnie prawie do obłąkania z radości. » — « Ciało tylko nasze dziś tutaj, pisze inny, a dusza i myśl złączone z tymi co krew przelewają za drogą ojczyznę, — o! jakaż nadzwyczajna chęć nas pożera, aby się jak najprędzéj wśród nich dostać! » — Uczucia te były wspólne wszystkim; w radości i w nadziei rychłego ujrzenia drogiéj ojczyzny, znikły, przynajmniéj wśród większości mass, wszystkie różnice i opinie. Po pierwszych pomyślnych wiadomościach, koło 5 i 6 b. m., zapał był tak wielki, tak powszechny, że cała Emigracya była gotowa do drogi, nie zważając kędy i jak dostać się do Polski; wtedy nic jéj nie zdawało się niepodobném. Wstrząśnienie w całym jéj organizmie, w całym składzie było nadzwyczajne, cudowne. Starzy odmłodnieli, schorzali wyzdrowieli, kobiety i niedorostki uczuły w sobie siłę i męztwo ku znoszeniu wszelkich przeciwności i niebezpieczeństw. Wszystko zawrzało i w ruch poszło: jedni puścili się w drogę na przepadłe, drudzy w nią się wybierali, zgromadzali się, radzili, projektowali. Każdy porzucił zwykłe zatrudnienia: bracia osiadli na prowincyi zjeżdżali się do Paryża, rzucając posady, klientele, żony, dzieci; każdy obmyślał nad środkami dostania się do Polski. Mający zasoby, fundusze, ofiarowali je nie mającym; każdy chciał się dzielić z bratem czém miał. Przy wspólnéj nadziei, przy gotowości wszystkich, nastała wspólność mienia, bo wszystkim szło o największe wspólne dobro, o Polskę; o największe dla tułaczy szczęście, o ujrzenie ojczyzny, o złożenie swych kości obok kości przodków.

Po odebraniu wiadomości o utworzeniu się w Krakowie rządu narodowego, po odczytaniu jego manifestu; wszyscy bez wyjątku, nie mówim uznali go, ale oddali się bezzwłócznie pod jego rozkazy i rozporządzenia, nie zważając ani na jego formę, ani na pochodzenie, ani na zasady; na każdą Polskę, monarchiczną republikancką, nawet kommunistyczną — mniemamy że nie przesądzim, jeśli powiemy, że wszyscy się zgadzali; byle Polskę a wolną i niepodległą! taki był głos powszechny, taka przynajmniéj ogólna publiczna manifestacya.

W Paryżu, szlachetny przykład abnegacyi dało pierwsze, i pono samo jedno Towarzystwo *Trzeciego-Maja*. Zaraz, nie czekając dalszych wypadków, na pierwszy odgłos utworzenia się narodowego rządu, stosując się do jego dekretu z 23 Lutego, zawiesza byt swój 6 Marca, i tymczasowie, dopóki na ziemi obcéj, oddaje się pad rozkazy Xięcia Czartoryskiego, nie jako króla, ale jako naczelnika. Xiąże Czartoryski ze swej strony, dziękując Towarzystwu za zaufanie, dziękując mu za zdjęcie « z jego serca ciężaru, za rozwiązanie mu rąk, za uwolnienie go od projektu, od teoryi która stosowana do jego osoby, odejmowała jego życiu kolor i charakter bezinteresowności » bezwahania się, lub oczekiwania dalszego postępu powstania, oddaje się publicznie pod rozpordądzenie rządu narodowego i przyrzeka mu służyć sposobami jakie będą w jego możności i środkach. Po większych zakładach: w Poitiers, w Orleanie, w Montpellier, w Nantes bracia zebrali się natychmiast wszyscy, bez różnicy opinii, bez przeszkody uprzedzeń i podziałów, a przystępując do aktu powstania, poddali się pod rozkazy narodowego rządu. Komitet Zjednoczenia toż samo uczynił dnia 7 Marca. Słowem, w punkcie tym nie było zdań odmiennych, wszyscy się zgadzali na jedno; w poddaniu się, w posłuszeństwie władzy narodowéj rewolucyjnéj było zlanie się wspaniałe i pocieszające.

Lecz jeżeli w poddaniu się wszystkich rządowi narodowemu była jedność, jeżeli massy pragnęły i szukały zmieszania się i utworzenia jednego zastępu emigracyjnego, nie tak się rzecz miała między dawnymi lub nowymi urzędnikami, między ludźmi którzy z jakiegobądź tytułu uważają się za naczelników, jedni całéj Emigracyi, drudzy mniejszych lub większych jéj oddziałów. Ci panowie, o ile nam przynajmniéj jest wiadomo, nie zrobili w obec siebie żadnych kroków do pojednania się i do połączenia w celu wspólnego działania. Jedni z nich zamknęli się w roli obserwatorów, drudzy podobno robili różne zabiegi na swą rękę, inni pretensye wyłącznego przewodniczenia, rozkazywania, posunęli aż do śmieszności, do głupoty.

Generał Rybiński był najzabawniejszym ze wszystkich w pretensyach swych do naczelnictwa, do władzy; mara władzy opanowała go do tego stopnia, że podczas



kiedy inni kłopotali się nad tém jakby się dostać do Polski, on kłopocił się i drżał o swą władzę. We wszystkich ruchach, krokach starszyzny i gminu, widział targanie się na jego władzę, protestował przed kim mógł, tak przed tymi których zgromadził do siebie 13 b. m., jak przed każdym który przyszedł do niego. Te urojenia, te pretensye, te bojaźnie i protestacye, okryły generała Rybińskiego, przykro nam powiedzieć, śmiesznością w oczach całego zakładu paryskiego, i gdyby innych nie było pobudek, już te są dostateczne dla okazania, że generał nie może być Naczelnym Wodzem, że nim być przestał oddawna i że Rząd Narodowy nie mógł mu odbierać władzy którćj on nie miał i o którćj nikt nie myślał, ani tam, ani tu.

Komitet Zjednoczenia, nie rozwiązawszy swojego związku, korzystając z chwili, usiłuje gwałtem wyjść na reprezentacyą emigracyjnę. Szle odezwy do emigracyi jedną po drugiéj, robi przedstawienia, projekta, pisze obficie, rusza się i szamoce; wszędzie go spotkasz i w obec swoich i w obec cudzoziemców. Czynności téj nie bralibyśmy za złe, a i owszem pochwalilibyśmy i wsparli, gdybyśmy w tém nie widzieli wdzierstwa, chęci przywłaszczenia i zamienienia Emigracyi i jéj reprezentacyi w stronniczą, wyłączną i proskrypcyjną. Nikt więcéj od nas nie pragnie przyjść do reprezentacyi emigracyjnéj, ale nie takiéj którаby wypływała z woli jéj cząstki, którаby się opierała na jakiéjś ustawie niedostatecznéj, chroméj, nacechowanéj duchem który już dziś przestał panować w Emigracyi, lecz takiéj którаby wypływa z woli ogólnéj, z woli całéj Emigracyi zmieszanéj w jedno ciało, nie demokratyczne lub arystokratyczne, nie republikanckie lub monarchiczne, ale polskie, — i którаby się opierała na ustawie zastosowanéj do dzisiejszych usposobień, i do dzisiejszych potrzeb Emigracyi. O takiéj reprezentacyi i o takiéj ustawie pomówim obszernie poźniéj, na to trzeba i umysłów spokojniejszych jak dziś i większego umocowania się na gruncie na którym mamy rozpocząć nowy zawód tułaczy. W téj chwili posłannictwo nasze jest inne, i nim przyjdziem z projektem organizacyi emigracyjnéj, musim wprzódy iść ze słowem pociechy, rady, nadziei i wiary, bo wielu z braci tego potrzebuje, oto woła.

Nigdy więcéj w Emigracyi, jak podczas ostatnich wypadków w Polszcze, nie dały się uczuć złe skutki pochodzące z braku organizacyi zakładów, z braku władzy centralnéj ogólnéj. Bracia rozrzuceni po Francyi i po innych krajach, nie wiedzieli do kogo się udać po objaśnienia, po rady, wreszcie po rozkazy; żadnego z niskąd urzędowego i poważnego głosu do nich; żadnéj manifestacyi publicznéj, ogólnéj i w imieniu wszystkich. Niektóre zakłady chwalebnie zapominając wszystkich swych rozterek i podziałów, łączą się bez zwłoki w jedne gromady, koncentrują się i czynią pojedyncze deklaracye; inne ruszają się, szamocą wewnątrz, nie wiedzą co począć i żadnego znaku życia nie dają; jedni się udają do tych, drudzy do owych, którzy sami będąc w rozbiciu, ani im wspólnéj rady udzielić, ani jednostajności w przedsięwzięciach nadać niemogą.

W Paryżu więcéj jeszcze jak gdzie indziéj dał się uczuć brak centralizacyi: żadnego ogólnego miejsca zborów, żadnego ogólnego organu. Do tysiąca braci rozrzuconych po kilkomilowym obszarze, nie mając żadnego środka porozumienia się na razie, przy najgorętszych uczuciach, przy najszlachetniejszych chęciach, nic nie przedsięwzięło, nic nie zrobiło, żadnéj nawet nazewnątrz, jak inne mniejsze zakłady, nie dało publicznéj a ogólnéj manifestacyi. Były zgromadzania się cząstkowe, projekta cząstkowe, a żadnego ogólnego, poważnego i skutecznego. Gmin ruszał się, biegał radził, szukał połączenia się; starszyzna milczała i stała o podal od siebie. Było jedno zebranie złożone z rodaków różnych stronnictw i opinii, na którém obmyślano środki połączenia starszyzny, bez czego połączenie ogólne nigdy nie nastąpi, bo każdy z wyżników ma swe kółko i swych stronników; ale nie słyszeliśmy aby usiłowania te wydały jaki pomyślny skutek; nikt nie chce zrobić pierwszego kroku, każdy czeka aby inny przyszedł naprzód do niego. Są pono przedsięwzięte nowe ku temu kroki, i przez ludzi poważnych i poważanych; czy będą oni szczęśliwsi, czy potrafią skłonić kilku naczelników gromad do zrobienia z siebie nadzwyczajnéj ofiary! do zejścia się razem i do podania sobie ręki? Obaczym. W massie emigracyjnéj jest wiele usposobienia do połączenia się, do zlania się w jedno ciało. Każdy niemal czuje w sumieniu swojém że wszelkie stronnictwa, gromady i stowarzyszenia skończyć się powinny; każdy czuje że Emigracya odtąd powinna rozpocząć nowe życie, przyjąć nową postać. Wypadki w kraju zawiodły oczekiwania wielu, rozjaśniły wiele kwestyi, nowy przed nami odkryły horyzont; rozważyć gruntownie i sumiennie wszystko co zaszło, spojrzeć z wiarą, bez rozpaczy i złudzeń w przyszłość, i stosownie do tego urządzić polityczne nasze życie, oto jest co nam zrobić wypada, i czemu my z naszego dziennikarskiego stanowiska, najserdeczniéj i najgorliwiéj się oddamy.

Jak brak ogólnéj reprezentacyi emigracyjnéj szkodliwe wywarł skutki na położenie nasze wewnętrzne, na działania w obec kraju; tak równie na zewnątrz nie okazaliśmy się jak należało, nie zajęliśmy w obec cudziemców stanowiska, jakie Emigracyi przystało. Nadzwyczajna sympatya obudzona we Francyi przez powstanie w Polszcze, nie miała żadnego środka skomunikowania się z całém ciałem emigracyjném; nie wiedziano do kogo się udać, któryby był powszechnym tłómaczem naszéj woli i naszych chęci: *L'Emigration était insaisisable*. To naturalnie musiało otworzyć pole zabiegom pojedynczym, przedstawieniom, protestacyom i zgorszeniom; cudzoziemcy nie wiedzieli kogo słuchać, komu wierzyć, z kim się znosić: jedni więc do jednych, drudzy udawali się do drugich, stosownie do opinii i znajomości.

Emigracya z żadną na zewnątrz nie wystąpiła ogólną manifestacyą. Oświadczenie Xięcia Czartoryskiego ogłoszone 7 b. m. w *Journal des Débats* było osobiste; adres wygotowany staraniem posła Malinowskiego i kilku innych rodaków, podany do Izby Parów i Deputowanych był okryty stu zaledwo podpisami: zakłady niektóre oświadczenia swe ogłosiły pojedynczo. Do kommissyi exekucyjnéj, będącéj wypływem dwóch francuzkich komitetów, pisze kilku rodaków w imieniu *Zjednoczenia, Demokracyi* 19 *wieku i Konfederacyi*,

deklarując się delegowanymi tych ciałek licho żyjących, lub już oddawna zmarłych, i nie wstydząc się odkrywać przed światem chorobska obrzydliwego toczącego nasze ciało emigracyjne, nie wstydząc się wystawiać na publiczność ran gorszących, podziałów zgubnych i to wtenczas, kiedy ciż sami cudzoziemcy, taż sama kommissya wzywa nas wszystkich do połączenia się bez różnicy zdań i opinii, bo dla nich Polska jest jedną i świętą, bo w ich oczach my wszyscy dobrzy Polacy którzy ją kochamy i za nią cierpim. Jest to boleśnie i smutnie widzieć do tego stopnia zaślepienie i obłąkanie, widzieć do tego stopnia posuniona nieznajomość własnego interesu i pojęcia przez cudzoziemców sprawy naszéj.

Do ludu angielskiego podał adres w imieniu Polaków komitet ogółu londyńskiego; dwóch Polaków ogłosiło w Gazecie Kolońskiéj odezwę do Niemców; Komitet Zjednoczenia rozesłał świeżo do podpisu całéj Emigracyi *Oświadczenie* mające się podać do Izb francuskich, angielskich, belgijskich i t. d. oświadczenie to, tłómaczone na różne języki, ma być także zakommunikowane wszystkim ludziom stanu i publicystom. Jakkolwiek sprawa nasza jest już światu dobrze znajoma; jakkolwiek cudzoziemcy dowiedli że ją zdrowo pojmują i czują, nie wahalibyśmy się, dlatego tylko aby zrobić naszą powinność, wspierać oświadczenia i zachęcać rodaków do podpisywania go, gdyby ono lepiéj i jaśniéj rzecz przedstawiało, gdyby było lepiéj napisane. Lecz tak jest zimne, zawiłe, nie jasne i niczém, ani stylem, ani myślami nie uderzające, że obok artykułów niektórych dzienników, obok mowy Hr. Montalemberta i Villemina, jest słabą i bladą produkcyą i nie może, nie powinno takiem jak jest, być wydaném w imieniu Emigracyi.

Przedstawiliśmy nieco obszernie stan Emigracyi w czasie powstania w Polszcze, bo rzecz zdawała nam się godną uwagi. Jeżeli z jednéj strony widzieliśmy ogólny zapał i ogólną gotowość, to z drugiéj ogólną niemoc, ogólne zamieszanie, ogólny brak harmonii w projektach i przedsięwzięciach, z przyczyn któreśmy wykazali. Doświadczenie odbyte, nauka nie powinna być straconą; urządźmy się tak naprzyszłość, aby w chwili danéj, która może prędzéj nastąpić jak się komu zdaje, środki nasze, przedsięwzięcia i czyny, dopisały naszemu zapałowi i naszéj gotowości.

ZAPAŁ DLA SPRAWY POLSKIÉJ WE FRANCYI I W INNYCH KRAJACH.

Odgłos powstania w Polszcze poruszył całą Francyą; szlachetny ten naród, miłujący ojczyznę naszą jak swą siostrę, jakby część siebie samego, zatrząsł się cały w radości, w uniesieniach i w podziwieniu. Wszystkie klassy i stany, wszystkie opinie, wszystkie ich organa podniosły jeden głos współczucia, zapału i uwielbienia; a jeżeli okazały się gdzie jakie głosy psujące tę harmonią, lub nie stające do chóru, nie były to głosy francuzkie. Ze wszystkich dzienników francuzkich, dwa tylko nie odpowiedziały powszechnemu uczuciu: *La Presse* i *La France*, oba oddane obronie interesów Rossyi we Francyi.

Chcielibyśmy dla tych z naszych czytelników, którzy nie czytają francuzkich gazet, dać poznać przez liczne wyjątki ducha którym jest ożywione we Francyi dla Polski wszystko to co czuje i myśli prawdziwie pofrancuzku i pochrześciańsku. Szczupły zakres naszego pisma przyjemności téj nam nie dozwala; powiemy tylko, że dzienniki *Le National*, *Le Courrier Français*, *Le Siécle* et *l'Alliance* wycelowały nad inne. Wielebyśmy się musieli rozpisać, gdybyśmy chcieli przytoczyć wszystkie piękne słowa, opowiedzieć wszystkie szlachetne chęci, wszystkie dobre uczynki które się objawiły w całéj Francyi od wypadków zaszłych w Polszcze.

Te pieśni, te wiwaty po ulicach; te mowy, interpellacye po Izbach; te kazania po kościołach, te listy pasterskie; te komitety, te suskrybcye w których od najbogatszych do najuboższych biorą udział, wszystko to okazuje do jakiego stopnia sprawa polska jest zrozumianą i uczutą we Francyi. Wszystkie opinie i stronnictwa zbratały się około niéj, wszyscy Francuzi chcieli mieć udział w manifestacyach na korzyść Polski. 95 dzienników otworzyło suskrybcyą w swych biorach wielu partykularnych obywateli zbiera takową; suskrybcya wynosi już przeszło 200,000 fr.; ile przytém datkujący napisali tkliwych lub pełnych zapału listów, ile deklaracyi i serdecznych oświadczeń!

Lecz nietylko we Francyi powstanie polskie obudziło tak żywy interes. W samych Niemczech znalazło ono stronników i wielbicieli, i gdyby nie cenzura i bagnety, sympatya niektórych krajów i miast niemieckich, w daleko inszy objawiłaby się sposób. Sejm saski tak jawne dawał dowody swego interesowania się losem Polski, że na żądanie Prus i Austryi, rząd tamtejszy był zmuszony nakazać obradowanie jego przy drzwiach zamkniętych. Z ogłoszonego potém protokułu dowiedzieliśmy się, że Sejm zrobił przedstawienie rządowi, aby ten upominał się u sejmu Rzeszy Niemieckiéj odbudowania Polski. W Belgii jak we Francyi utworzył się komitet polski i otworzono liczne suskrybcye. W Anglii odbył się poważny mityng w interesie Polski, zaprojektowano utworzenie komitetu i zaczęto zbierać składki.

Te uczucia, te manifestacye, ten ruch w Europie wywołały tak małe same w sobie, lub tak nieszczęśliwe wypadki w Polszcze; cóżby się to już dziś działo, gdyby powstanie wybuchło na wszystich punktach naszéj ojczyzny i gdyby mu się szczęściło? jaka wrzawa, jakie poruszenia objawiłyby się we wszystkich krajach, gdybyśmy dziś mieli w naszym ręku kilka miast znaczniejszych i gdyby tysiące naszych powstańców walczyły z wrogami w różnych stronach Polski? lecz prędzéj czy później to musi nastąpić.

Sprawa Polski ma w sobie coś tajemniczego, z czego nikt nawet dokładnie rachunku zdać nie umie; jak czarodziejską rószczką poruszyć nią można w oka mgnieniu tyle krajów i tyle ludów; przeszła ona w sumienie Europy i niepokoi go z pokoleń w pokolenia, i niepokoić dopoty będzie, aż sprawiedliwość będzie domierzoną. O! nigdy, nigdy sprawa taka upaść na zawsze nie może!

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — *Kuryer Warszawski* z dnia 17 b. m. zawiera co następuje : « Z mocy nadanéj przez N. P. J. O. Xięciu Namiestnikowi Królestwa władzy, J. X. M. po za wyrokowaniu przez sąd wojenny i w skutku przełożenia przez audytoryat polowy powyższego stanu rzeczy, (spisku i napadu powstańców na Siedlce), wyrzekł co następuje : Potockiego, Kociszewskiego i Żarskiego powiesić, a mianowicie, pierwszego w mieście Siedlcach, dwóch drugich w Warszawie. Dobrycza i Rupprechta skazanych na powieszenie, przy dopełnieniu wszelkich w tym względzie obrządków, przed samą exekucyą pomienionego wyroku, udarować życiem, z odesłaniem ich do ciężkich robot w Syberyi, z pozbawieniem wszelkich praw stanu. Mireckiego i Deskura zamiast ukarania śmiercią, pozbawiwszy wszelkich praw stanu, wprowadzić pod szubienicę i objawić iż życie im darowano, a potém wysłać ich do robot ciężkich w Syberyi. Lytyńskiego, który zgodził się mieć udziać w rokoszu i przy najściu na miasto Siedlce, znajdował się w bandzie buntowników z bronią w ręku, wszelako przez skruchę nie miał uczestnictwa w ich działaniu, przez wzgląd na tę okoliczność, uwolnić od kary śmierci i wprowadzenia pod szubienicę, pozbawić wszelkich praw stanu, przepędzić przez linię 500 żołnierzy raz jeden i odesłać do ciężkich robot w Syberyi. Majątki ich wszelkie dorobkowe i sukcesyjne ulegają konfiskacie. Dekret śmierci zostat wykonany na Żarskim i Kociszewskim 16 b. m. w Warszawie na placu przed cytadelą, o godzinie 10 z rana. »

Do tych boleśnych wiadomości dodamy jeszcze okropniejszą którąśmy powzięli z listu prywatnego pisanego z Wrocławia. Potockiemu, który został powieszony w Siedlcach, ucinano podczas indagacyi palce u rąk jeden po drugim, dla zmuszenia go do wykrycia spólników spisku, lecz ten wytrzymał mężnie to męczeństwo i nikogo nie wydał.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z téjże daty 17 Marca : « Wieśniacy którzy schwytali Żarskiego, Kościszewskiego i Potockiego, jako to : Jan Piekart, Stani. Piesek, Jan Jaworski, Antoni Kokoszka, Kazimierz Kleszcz, Franci. Prokurat, Ludwik Nawrocki, Lud. Zalewski, Woj. Grzegorczyk, Karol Prokurat, Seweryn Jędrzejewski, Ignacy Kijek, Woj. Langas i Józef Grochoski stosownie do woli Cesarza i w skutek rozporządzenia Namiestnika, otrzymali stosowne nagrody pieniężne i uwolnienie do śmierci od podatków skarbowych. Nadto odbiorą właściwe medale. »

Z tegoż listu z Wrocławia dowiadujemy się, że Moskale przez ośm dni byli w największym strachu. Paszkiewicz oświadczył, że za najmniejszym ruchem Warszawian, zamknie się z całą załogą w cytadelli i zburzy miasto. « Strzeż się xiąże to czynić, odrzekł generał Den, pierwszą bombę rzuconą na Warszawę opłacim wszyscy życiem i panowanie nasze w tym kraju skończone; ja znam ducha Warszawian, znam teraźniejsze usposobienie wszystkich Polaków ; w rozpaczy i w ostateczności odważą się na wszystko i pewno o Warszawę dbać nie będą. »

Pod wpływem takich to wrażeń Moskali, Mikołaj wydał ukaz 5 Marca, ogłaszający w stanie oblężenia całe królestwo, gubernie Wołyńską i Podolską, i oddający te kraje pod zarząd Paszkiewicza. W Warszawie i w innych miastach królestwa nietylko rozkazano złożyć w ręce władz wszelką broń, ale cofniono pozwolenia posiadania takowéj, aż do nowego rozkazu.

— Coraz okropniejsze dochodzą szczegóły z Galicyi, nie masz okrucieństw którychby się rozpasane chłopstwo nie dopuszczało na szlachcie. Próto brzuchy, siekano trupy na kawałki, pastwiono się i męczono sposobami jakie tylko rozbestwiona myśl przynieść mogła. Kotarskiemu, temu dobroczyńcy ludu, poucinano nogi i ręce, a głowę piłą odpiłowano; Wincentego Pola, ulubionego narodowego poetę, który tyle lud ukochał, napadła jadącego z żoną banda chłopów, samego zbiła do śmierci, a żonę uwiązaną do drzewa zostawiła na pół umarłą, dopuściwszy się wprzód na niéj zbrodni najsromotniejszych. Powiadają że rzadko gdzie chłopi napadali na własne pany i dwory, zwykle czynili to nieznajomi, poformowani w bandy rozbojnicze; bywały nawet zdarzenia, że chłopi miejscowi stawali w obronie swych właścicieli, i bili się z nadchodzącymi rabusiami. W cyrkułach Tarnowskim i Bocheńskim wszystkie prawie dwory zniszczone 200 przeszło większych majątków jest bez właścicieli, które rząd wziął w administracyą.

Za takie czyny i bezprawia, nieszczęśliwy głupiec Ferdynand dziękuje chłopom w odezwie z dnia 13 Marca którą mu infamis Meternich dał do podpisu. Pochwala także w osobnym liście urzędników którzy chłopstwo namowami i nagrodami popchnęli do tych okropności.

Gazeta Lwowska z 17 Marca podaje : « Niebezpieczny emisaryusz Teofil Wiśniowski, za którego przystawienie obwieszczeniem z dnia 26 Lutego b. r. wyznaczona była nagroda 1,000 zł. r., został dnia 5 Marca b. r. w Manajowie, złoczowskim obwodzie, przez tamtejszych włościan Iwana i Anatazego Budników schwytanym i do urzędu do Złoczowa dostawionym, zkąd będąc poznany przez urzędnika przysłanego ze Lwowa, został odwiezionym do tego ostatniego miasta. »

Wyżéj cytowany list z Wrocławia donosi, że lud z Krakowa i Podgórza udał się w processyi z kapłanami w Tarnowskie, aby wpłynąć na umysł tamtejszych chłopów, i zwrócić ich z drogi zbrodni. Na tę to processyą bezbronną, eskortowaną, przez kilkudziesięciu powstańców, napadł z wojskiem i chłopami półkownik Benedek, wyciął i rozpędził; ztąd to 150 zabitych między *buntownikami*, a w jego wojskach tylko 1 zabity i 7 rannych ; dlatego to nie znalazł on godniejszych przeciwników, jak sam mówi w raporcie.

Kiedy, podług tegoż listu, powstańcy opuścili Kraków i delegacya z miasta udała się do Gla. Collin stojącego na Podgórzu, chcąc wejść w układy poddania się : generał ten oświadczył : że żąda poddania się na dyskrecyą, żąda przysłania 3 zakładników którym głowa spadnie za pierwszą niespokojnością w mieście, po trzecie, że wojsku swojemu dozwoli na trzy godziny rabunku. Co Krakowianie usłyszawszy od delegacyi, wysłali natychmiast do generała moskiewskiego w bliskości stojącego, z prożbą aby przed Austryakami zajął miasto, rzecz całą przekładając. Co ten jenerał natychmiast wykonał, wszedł, jak już wiadomo z gazet pierwszy do Krakowa, zajął wszystkie stanowiska, zakazując swojemu wojsku najmniejszych nadużyć ; żadnych też moskale nadużyć nie popełnili. Gdy wkrótce potém weszli Austryacy, kawalerya rozbiegła się po ulicach płazując ze wściekłością lud napotykany, ale wnet tłuszcza ta została pohamowaną, a chwytanie osób podejrzanych nastąpiło, z których późniéj wielu generał pruski Brandeburg kazał rozkuć.

Tak więc kiedy Austryacy puszczali zupełnie wodze swéj zemście, Moskale okrywszy się maską ludzkości, odegrali w Krakowie rolę ludzi cywilizowanych, wtenczas kiedy w Warszawie dla wyciągnienia zeznań, ucinali palce więźniom !

Resztę wiadomości damy w przyszłym numerze.

Na upominek dla Lorda Dudley Stuart przybyło z Paryża przez ręce P. Stanisława Koźmiana : od Sowińskiego fr. 5, od T. S. fr. 2 i od Grużewskiego Jarosława cent 50, razem fr. 7 c. 50. — Poprawić także należy składkę półkownika Proszyńskiego na fr. 10 a nie 5, jak mylnie było położone w N. 256 D. N., — co czyni summę ogólną składki wniesionéj do biora Redakcyi fr. 333 c. 35. — Redakcya uwiadamia przytém, że lista suskrypcyi jest zamkniętą i żadnych więcéj na ten cel summ nie przyjmuje.

Kraśnicki, mieszkający dawniéj w Dax, późniéj w Paryżu, zechce zgłosić się *franco*, w interesie familijnym, do Szymona Borysewicza, mieszkającego w Paryżu, rue de Seine Saint-Germain, 39.

Z Numerem przyszłym kończy się kwartał 4ty i rok 5ty Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie życzący nadal odbierać to pismo proszeni są o wczesne nadesłanie należności.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.